

SEKRETARIAT PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◎ Białoruscy związkowcy w więzieniach! ◎ Porcelana Krzysztof - próba ratowania ◎ Farmacja w Polsce na krawędzi ◎ Porozumienia w Policach i Anwilu ◎ Prace nad nowelizacją kodeksu pracy ◎ Nasza historia: Jacek Cieśliski, wolny związkowiec ◎ Sławomir Gortych - Schronisko, które przestało istnieć ◎

Znowu kartki!?

Ciekawe, jak to wyegzekwować? No – nic prostszego. Przecież właśnie równolegle trwają prace nad wyeliminowaniem gotówki i wprowadzeniem CBDC. Będzie to waluta nie tylko elektroniczna, ale jednocześnie z terminem ważności do wydania, śledząca zachowania zakupowe właściciela. Będzie to liczyło wykorzystanie przyznanego limitu śladu węglowego i jak go wykorzystasz powyżej opisane limity to ci zablokują możliwość zakupu i wyładujesz na owadziej diecie. Wszystko domkną paszporty cyfrowe, a właściwie czipy podskórne, które będą zawierały nie tylko kasę do wydania ale także wszelkie dane identyfikacyjne, łącznie ze szczepionkowymi. Te regulacje są właśnie przygotowywane i testowane a lud, którego to dotyczy drzemnie sobie kołasy medialnymi kołysankami i nie wiadomo czy się obdusi i w ogóle zorientuje, że był operowany.

Przyjrzałem się temu zestawowi i muszę powiedzieć, że nic to – dasie jakoś przeżyć, bo ja to już miałem, łącznie z resztą narodu, który przeżył komunę i jeszcze żyje. Nawet sobie wyciągnąłem kopie kartek z PRL i wyszło: mięsa można było wtedy kupić miesięcznie (jak było) 3,4 kg, co w porównaniu z 1,33 kg w nowym świecie robi jednak różnicę. W PRL-u nie było ograniczeń na nabiał – tu mamy też dojść do zera w wersji ambitnej. Z ciuchami też gorzej – za komuny nic takiego nie było. Z ciuchów była tylko wyprawka dla niemowlaka i w jednym roku przydział pary butów na rok (w porywach dobrobytu do dwóch par). Na kartkach, jak widać zdarzały się kratki „rezerwa”, a to na wypadek gdyby sytuacja się poprawiła – wtedy nadchodził medialny komunikat, że na przykład na rezerwę nr 5 można dokupić wołowinę z kością w wymia-

Ujawniła się organizacja 40 przodujących miast, „C40 Cities”, z Warszawą włącznie. Organizacja ta zajęła się sprawami nieleżącymi w kompetencjach samorządów. Wzięła się za promowanie wydumek globalistów i Zielonego Ładu Unii Europejskiej. Podano dwa rodzaje celów do osiągnięcia: progresywne i ambitne. Oba kończą się w 2030 roku. Co nas więc czeka? Proszę popatrzeć na zamieszczoną niżej tabelkę.

rze dodatkowych 300 gram. Coś mi się wydaje, że nowy system nie będzie przewidywał żadnych „rezerw”.

To proste – reglamentacja peerelowska wynikała z braków – dzisiejsze ograniczenia: z ideologii. A ta jest bardziej hermetyczna niż ta oparta na brakach. Nie ma zmiłuj się – będziemy ratować planetę do końca. Jej albo nas. Ja już nawet nie wiem jak trzeba by było mieć nawalone w głowie, żeby takie coś zaakceptować. Ale tolerancja postrachanego w kowidzie społeczeństwa nie raz mnie zadziwiła. Tolerancja wobec procederu zabierania resztek podstawowych praw i własności. A – szczególnie dziś – jak się o nie nie walczy codziennie, to są one coraz szybciej zawłaszczane. W akwariu ludzkości woda już osiągnęła poziom przedwrzątkowy, zaś pławiące się tam żaby nic nie zauważają, choć

para się unosi i oddychać coraz ciężiej. Bardziej spostrzegawczym media wytłumacza, że to przez klimat.

Tak patrzę na tę listę i wydaje mi się, że to może przejść. Samochody już właśnie dzisiaj Unia załatwiła i nikt nie pisał, nawet PiS zagłosował za. (A propos – zauważyliście: za wszystkimi sanitarystycznymi i globalistycznymi kajdanami nasza opozycja głosi ręka w rękę z partią rządzącą! Tu akurat mamy dziejowe porozumienie ponad podziałami. Ciekawe czemu?). Samoloty też przejdą w pakiecie. Ale mam jedno zastrzeżenie. To nie pójdzie przez te ciuchy. Osiem ciuchów na rok z perspektywą na trzy sztuki rocznie? Będziemy mieli kobiety na ulicach. I za ciuchy pójdą w bój. Schwabie, niestety, twój globalizm obala kobiety!  za:dziennikzarazy.pl



**Solidarna
Polska**

Rafał Trzaskowski chce wprowadzić racje żywnościowe i konsumpcyjne do 2030 roku?

	JAK JEST	JAK MOŻE BYĆ?
MIĘSO 	BEZ LIMITU 70 kg NA OSOBE (ŚREDNIA KONSUMPCJA W POLSCE RÓCZNIE)	16 kg / NA OSOBE ROCZNIE
NABIAŁ 	BEZ LIMITU 200 kg NA OSOBE (ŚREDNIA KONSUMPCJA W POLSCE RÓCZNIE)	90 kg / NA OSOBE ROCZNIE
NOWE UBRANIA 	BRAK LIMITU	8 SZT. / NA OSOBE ROCZNIE
POJAZDY NA 1000 OSÓB 	BRAK LIMITU 600 WARSZAWA	190
LOTY SAMOŁOTEM 	BEZ LIMITU	raz na 2 lata / NA OSOBE MNIJ NIZ 1500 km
UŻYTKOWANIE SPRZĘTU ELEKTRONICZNEGO 	BEZ LIMITU	minimum 7 lat

Źródło: Działalność Gospodarcza



Śmietnik miesiąca

Z KRAJU

Fabryka Porcelany Krzysztof stoi na skraju upadku. Na portalu zrzutka.pl pojawiła się oddolna inicjatywa **Narodowa zbiórka na ratowanie Fabryki Porcelany „Krzysztof” w Wałbrzychu**. Cel to 2 mln zł. **Należy ją uważać jako wypowiedzenie aktu niezgody na to, by tak szacowny i ceniony zakład i najstarsza fabryka produkująca porcelanę w Polsce od 200 lat, znikła bezpowrotnie! [...] Zbiórka ta jest aktem rozpacz, ale i także aktem wielkiej nadziei na to, że jeszcze nie jest za późno – pisze organizator zbiórki. Wy też możecie dołożyć swoją cegiełkę na stronie zrzutka.pl.**

16 I 2023 11:38 - W grudniu pracodawcy opublikowali w sieci ok. 247,5 tys. nowych ofert pracy, o 5 proc. więcej niż przed rokiem. Według autorów opracowania rynek pracy pozostaje silny. Dwie godziny później - Barometr Ofert Pracy ostrzega, że zegar rynku ofert, który opiera się na zmianach bezrobocia i wakatów, sygnalizuje koniec sprzyjającej koniunktury na rynku. Komu wierzyć? Kto płaci?

Jeden sędzia przeszedł na emeryturę i zarobi więcej. Waldemar M., wobec którego nie można rozpocząć procesu za jazdę po pijanemu, przeszedł w stan spoczynku. Z kolei pół miliona – tyle Robert W. zarobił od dnia, gdy złapano go na kradzieży w sklepie. Choć skazany prawomocnym wyrokiem w procesie karnym nadal pozostaje sędzią z niezłą pensją.

Kamiński z PSL mówi, że pieniądze z UE to szansa dla PiS i dlatego opozycja musi je za wszelką cenę powstrzymać po to, żeby PiS nie wygrał wyborów. Jak wygra PiS to nie będzie ani KPO, ani w ogóle środków unijnych - oświadczyła Izabela Leszczyna.

W przesłanej do Senatu petycji grupa obywateli domaga się, aby politycy mogli zasiadać w parlamencie maksymalnie przez dwie kadencje. Chcą też, by o mandat posła lub senatora nie mogły ubiegać się osoby, które osiągnęły już wiek emerytalny. Z polityki zrezygnować musiałby zatem m.in. prezes PiS Jarosław Kaczyński.

Cztery dni w pracy zamiast pięciu i weekend od czwartku. Już wkrótce Polacy być może otrzymają taką szansę. W sejmowej komisji leży bowiem projekt ustawy, która ma na celu skrócenie liczby godzin pracy z 40 do 35 tygodniowo. Czterodniowy tydzień pracy to rozwiązanie proponowane przez partię Lewica Razem.

ZE ŚWIATA

Od ograniczenia dostaw prądu przez strajkujących pracowników państwowej firmy dystrybucyjnej EDF rozpoczął się we Francji strajk przeciwko reformie emerytalnej. Szef najbardziej radykalnej centrali związkowej CGT Philippe Martinez oznajmił, że obecny protest to tylko początek fali demonstracji. „To pierwszy dzień, będzie ich więcej” - zapowiedział Martinez, który reprezentuje powiązaną z komunistami i jedną z najsilniejszych central związkowych we Francji. Wcześniej zagroził, że „jeśli związki tak postanowią, kraj zostanie sparaliżowany”.

Przełączenie sieci energetycznej w Niemczech. Powodem samochody elektryczne i pompy ciepła. Plany racjonowania dostaw energii mają wejść w życie 1 stycznia 2024 roku. – Jeśli nie zaczniemy działać, zachodzi obawa, że instalowanie coraz większej liczby pomp ciepła i stacji ładowania doprowadzi do przeciążeń sieci energetycznych oraz lokalnych przerw w dostawach prądu – powiedział „Frankfurter Sonntagszeitung” szef Federalnej Agencji ds. Sieci Klaus Mueller.

Za sprawą unijnego rozporządzenia można wprowadzać do obrotu mąkę ze świerszcza domowego. Wcześniej dopuszczono larwy mącznika młynarka i szarańczy wędrowniej.

Będzie pilna debata w sprawie korupcji w PE. Wniosek o przeprowadzenie debaty poparł niemal cały europarlament. Wstrzymała się czwórka posłów, w tym... troje z Polski. To Andrzej Halicki i Ewa Kopacz z Platformy Obywatelskiej, a także Krzysztof Hetman z PSL.

Eva Kaili była pod obserwacją służb wywiadowczych dwóch państw członkowskich w związku z relacjami nie z Katarrem, tylko z Rosją. Problem jest szeroki. To nie kilka jabłek jest zgniłych, ale całe drzewo ma zatrute korzenie. Wielu przedstawicieli elit europejskich wciąż jest na liście płac Putina. Próbuje się zwrócić uwagę na rzecz relatywnie małą, by odwrócić uwagę i nie dotknąć sprawy dużej.

Polacy wydają na alkohol rocznie prawie 12 mld euro, wynika z najnowszych danych Eurostatu. To trzeci co do wielkości wynik w Europie. Łącznie mieszkańcy Unii Europejskiej i kilku krajów ościennych wydali w 2021 r. około 127,8 mld euro na wódkę i inne napoje alkoholowe. Najwięcej pieniędzy przepili Niemcy: ponad 26,8 mld euro. Na drugim miejscu znalazła się Francja (22,7 mld euro), a na trzecim właśnie Polska z wynikiem 11,7 mld euro.

Władze Korei Północnej wzywają kobiety o imieniu Ju-ae i każą im je zmieniać, bo takie imię nosi córka Kim Dzong Una przedstawiana od niedawna jako „szlachetna córka najwyższego przywódcy”.

Od 2000 roku George Soros przekazał organizacjom i politykom, utożsamianym z radykalną lewicą, prawie 21 mld dolarów. Co ciekawe, tylko w 2021 roku 92-letni miliarder podarował kwotę około 2,7 mld dolarów na cele lewicowe. W praktyce oznacza to przekazywanie sześć- lub siedmiocyfrowych dotacji aktywistom forsującym między innymi postulaty: polityki tożsamości rasowej i seksualnej, nielegalnej imigracji, rozluźnienia prawa wyborczego czy dostępu do aborcji. Wsparcie finansowe obejmowało zarówno różne grupy polityczne i lobbingsowe, jak i fundacje.

Zbiór zasad pisania artykułów prasowych Associated Press, jest standardem dla dziennikarzy. Ostrzega on, że w artykułach informacyjnych należy unikać używania „odczłowieczających” określeń takich jak biedni, chorzy psychicznie, Francuzi, niepełnosprawni, osoby z wyższym wykształceniem.

Hiszpańska policja odkryła mafijne sale tortur urządzone w luksusowych willach w Marbelli na Costa del Sol. Podobne pomieszczenie znaleziono w Holandii. Śledczy wiążą znalezisko z europejską mafią narkotykową, która groziła porwaniem holenderskiej księżniczki i premiera.

Z BLISKIEJ ZAGRANICY

Gerard Depardieu w 2013 roku wyjechał do Rosji, którą nazywał „wielką demokracją”, a Putina przyjacielem za co otrzymał rosyjskie obywatelstwo. Teraz powrócił do Francji i prosi o status uchodźcy. Skrytykował przy tym inwazję na Ukrainę. Przekonuje jednak, że nadal jest Rosjaninem i kocha rosyjską kulturę.

Zdaniem muzyka Pink Floyd Rogera Watersa „jesteśmy podatni na zachodnią propagandę” a odwołanie koncertu w Polsce to wyraz rusofobii. Muzyk twierdzi m.in., że prezydent USA jest zbrodniarzem wojennym, który „podsycił wojnę w Ukrainie”. Krytykował także NATO, które prowokuje działania Rosji.

Szerokim echem odbiła się w mediach społecznościowych wypowiedź pewnego Rosjanina. Mieszkaniec jednej ze wsi stwierdził w sondzie ulicznej, że miastem, którego nie lubi jest... Polska. Jego wypowiedź stała się obiektem drwin internautów z całego świata.

250 transportów z paliwem wywoziły w ostatnim miesiącu z Rosji europejskie statki łamiąc sankcję zapewniając tym samym fundusze potrzebne Moskwie do prowadzenia wojny. 5 grudnia 2022 r. Tankowce i statki przewożące ropę, gaz i węgiel odbyły setki podróży po tym, jak ostatnie unijne sankcje weszły w życie. W eksporcie paliw kopalnych z Rosji dominują greckie firmy spedycyjne. Przed wybuchem wojny w Ukrainie w Rosji funkcjonowało w sumie ponad 2,4 tys. oddziałów firm

oraz przeszło 1,4 tys. firm z UE i krajów G7 (Kanada, Niemcy, Francja, Włochy, Japonia, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone). Jak ustalili szwajcarscy naukowcy do końca listopada tylko 120 firm, czyli mniej niż 9 procent, wycofało się z Rosji lub sprzedało swoją spółkę zależną.

⊕ Rosja próbuje kupować sobie poparcie państw Afryki w głosowaniach na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Putin oferuje tym krajom inwestycje na preferencyjnych warunkach, eksport żywności czy dostawy uzbrojenia.

⊕ Kuriozalny pomysł rosyjskiego posła. Moskwa miałyby dać 10 ha ziemi każdemu, kto zdecydowałby się zamieszkać w Rosji. To najnowszy pomysł, jaki zaproponował deputowany Dmitrij Gusiew. Takie rozwiązanie ma doprowadzić do poprawy „sytuacji demograficznej” i jednocześnie pomóc Europejczykom oraz Amerykanom wyrwać się z „piekła i terroru”, w jakim obecnie żyją. „Gusiew odleciał” - skomentował były szef fińskiego wywiadu na Twitterze.

⊕ Ukraińskie MSZ wezwało ambasadora Węgier „na szczerą rozmowę”. To pokłosie słów Viktora Orbana, który porównał Ukrainę do Afganistanu i nazwał ją „ziemią niczyją”. „Takie stwierdzenia są kategorycznie niedopuszczalne” - skomentował rzecznik resortu. Jak dodał, „Budapeszt kontynuuje kurs celowego niszczenia relacji węgiersko-ukraińskich, znacząco podważając możliwość dalszego dialogu między dwoma sąsiednimi krajami”.

⊕ Rzeczniczka rosyjskiego MSZ oraz prokremlowskie media odnotowały wypowiedź europosła PO o rzekomych zamiarach polskiego rządu w sprawie rozbioru Ukrainy po 24 lutego. Sikorski stwierdził, że tuż po wybuchu wojny rząd PiS mógł brać pod uwagę udział w rozbiórce Ukrainy. – Myślę, że miał moment zawahania w pierwszych 10 dniach wojny, gdy wszyscy nie wiedzieliśmy, jak ona pójdzie, że może Ukraina upadnie. Gdyby nie bohaterstwo Żelenskiego i pomoc Zachodu, to różnie mogło być. 1 września 2009 r. Donald Tusk i Władimir Putin rozmawiali na sopockim moście. Tam, wg Radosława Sikorskiego, Putin zaproponował Tuskowi rozbiór Ukrainy.

⊕ To, co dzieje się w Strasburgu na co dzień - watahy lobbystów rosyjskich biegnących po tych korytarzach i, w moim przekonaniu, korumpujących to towarzystwo - to będzie rzeczywiście prawdziwe trzęsienie ziemi. I oby ta kurtyna i zmowa milczenia jak najszybciej pękła. Ja się czuję Europejczykiem, chcę być w Europie, ale nie w Europie łapówkarzy i płatnych idiotów Putina- mówił w programie #Jedziemy Michała Rachonia europoseł PiS Joachim Brudziński.

⊕ Dziennikarz Christo Grozew nie wrócił do Wiednia z podróży do Stanów Zjedno-

czonych, ponieważ został ostrzeżony, że w przypadku powrotu do stolicy Austrii może mu grozić niebezpieczeństwo” - napisał Moscow Times, który ma siedzibę w Amsterdamzie. „Podejrzewam, że w mieście jest więcej rosyjskich agentów, informatörów i popleczników niż policjantów” - powiedział Bułgar w cytowanym przez portal wywiadzie dla austriackiego tygodnika „Falter”.

⊕ Oficjalne pożegnanie państw unijnych z rosyjskim dieslem nastąpiło 5 lutego tego roku. Od tej chwili konieczny jest import z innych krajów. Na pierwsze miejsce wysunęły się Indie, które w swoich rafineriach produkują olej napędowy z rosyjskiej ropy naftowej.

Z FRONTU

⊕ Dmitrij Miedwiediew na antenie propagandowej telewizji przeczytał fragmenty listu Fiodora Tiutczewa, XIX-wiecznego rosyjskiego dyplomaty i poety, aby promować pogląd, że „podboje i przemoc Rosji były najbardziej naturalną i uzasadnioną rzeczą, jaka kiedykolwiek miała miejsce w historii” oraz że „Polska musiała zginąć”.

⊕ Rosyjska propaganda kreuje Polskę na największego wroga Rosjan. Tamtejsza telewizja prezentuje nas jako obłądnych rusofobów, wasala Ameryki, rewanżystowski reżim czyhający na tereny zachodniej Ukrainy, który właściwie podpisał już na siebie wyrok śmierci. Strachy na Lachy.

⊕ Janusz Korwin-Mikke stanął w obronie... Rosji. Jego zdaniem państwo Władimira Putina jest atakowane za to, że broni „starych, sprawdzonych wartości” – w tym „również wojen”.

⊕ Władze imigracyjne w Argentynie zwracają uwagę na problem z obywatelkami Rosji, które w ostatnich tygodniach cięży przylatują do kraju, aby urodzić dziecko i uzyskać dla niego drugie obywatelstwo.

⊕ Ludziom, którzy przyjdą 22 lutego na koncert w Moskwie z okazji rocznicy prowdzonej na pełną skalę napaści na Ukrainę, obiecuje się po 500 rubli (ok. 30 zł) — pisze w piątek rosyjski niezależny kanał w komunikatorze Telegram Możem Objasnit. Rosyjskie media państwowe podały, że w wydarzeniu na stadionie Łużniki ma wziąć udział Władimir Putin.

⊕ Wdowom po mieszkańcach Donbasu, wcielonych do armii rosyjskiej na wojnę przeciwko Ukrainie, wręczono używane futra — podają we wtorek ukraińskie media. „Rosyjscy »wolontariusze« przekazali »wdowom bohaterów Noworosji« noszone futra. Logicznym byłoby przekazanie pieniędzy, a nie second-handu” — napisał na Facebooku dziennikarz Denys Kaczanski. „Uważam, że wszyscy wiedzą, dlaczego tak jest i skąd wzięli te futra... Ale wdowy po »bohaterach« wydają się zadowolone” — dodał.

⊕ Żony i matki zmobilizowanych rosyjskich żołnierzy zwróciły się do Putina z krępującym problemem, do którego oficjalnie rosyjska armia się nie przyznaje. Chodzi o wszawicę i świerzby, szalejące rzekomo w wojskowych szeregach. Kobiety nagrały film z apelem do rosyjskiego prezydenta.

⊕ „Walka z satanizmem powinna być kontynuowana w całej Europie, a przede wszystkim w Polsce” — stwierdził czeczeński przywódca. Ramzan Kadyrow we wpisie na Telegramie snuł też wizję przeprowadzenia referendum ws. autonomii Śląska. „Moim zdaniem ten region Polski zasłużył na specjalny, niezależny status i bardzo potrzebne jest referendum, podczas którego Rosja może udzielić pomocy organizacyjnej” — orzekł.

⊕ Co przywozila pani Ursula do Kijowa na historyczną wizytę? 35 milionów żarówek. Tak, mniej więcej ponad połowę żarówki na głowę Ukraińca. Ja sobie wyobrażam tę naradę — co zawieźć, skoro tego, czego oczekują Ukraińcy zawieźć nie możemy?

⊕ Rosyjska ekipa telewizyjna z propagandowej stacji NTV miała za zadanie przygotować materiał o „wyzwalaniu” przez Rosjan jednego z miast na terenie okupowanej Ukrainy. Nic z tego nie wyszło. Gdy rosyjscy żołnierze dostrzegli kamerę, pobili operatora, a reporterkę grupowo zgwałcili.

⊕ Do szpitala miejskiego nr 15. w miejscowości Juwilejne w obwodzie ługańskim przewieziono ok. 300 najemników tzw. Grupy Wagnera. Jako że większość z nich jest nosicielami takich chorób, jak HIV/AIDS, syfilis, gruźlica i zapalenie płuc, lekarze odmawiają udzielania im pomocy medycznej — głosi oświadczenie sztabu. Grupa Wagnera prowadzi werbunek na wojnę z Ukrainą w rosyjskich zakładach karnych; część chorób, które wymienia Sztab Generalny może być wynikiem warunków w więzieniach.

⊕ Tak kremlowska propaganda wpływa na nastroje rosyjskiego społeczeństwa - w mediach pojawiają się doniesienia o rodzicach, którzy donieśli na własne dzieci rzekomo sprzeciwiające się brutalnej inwazji w Ukrainie. - Żyjemy w sowieckim piekle - wyznała mieszkanka Nowosybirsk.

⊕ Nikt tak bardzo nie wyprowadził z równowagi kremlowskich propagandystów jak Olaf Scholz. Jego deklaracja z Davos, że „rosyjska agresja musi przegrać”, rozsierdziła między innymi Władimira Sołowjowa. - Musimy zająć Berlin i nigdy go nie opuścić - wykrzykiwał w studiu do mikrofonu.

⊕ Rosyjscy żołnierze, którzy brali udział w wojnie w Ukrainie, będą mieli prawo zatrudnienia w szkołach. Najeżdźcy po powrocie z frontu mają uczyć dzieci „podstaw bezpieczeństwa życia”. ■

Białoruscy związkowcy potrzebują naszej solidarności!

Pierwszą kartkę do ambasady wysłał Piotr Duda, przewodniczący „Solidarności”, zachęcając tym samym do włączenia się do akcji.

Szanowny Panie Ambasadorko!

Związkowcy to nie terroryści, a prawo do legalnego strajku w obronie praw pracowniczych i obywatelskich to nie działalność wywrotowa.

To fundamentalne prawa człowieka, o które walczył NSZZ „Solidarność”.

Żądamy uwolnienia liderów białoruskich związków zawodowych, zaprzestania represji i poszanowania prawa do prowadzenia działalności związkowej – napisał Piotr Duda.

Dlaczego wysyłamy pocztówki?

Niezależne związki zawodowe w Białorusi są traktowane przez reżim Łukaszenki jako zagrożenie dla tamtejszej dyktatury. Przed sfałszowanymi wyborami prezydenckimi w 2020 r. presja na związkowców ograniczała się do wyrzucania z pracy czy 15-dniowych aresztów.

Reakcją społeczeństwa na sfałszowane wybory prezydenckie były liczne demonstracje w całym kraju, a także strajki w dużych przedsiębiorstwach państwowych. Przy tym najdłuższe i najsukcesowniej strajki miały miejsce w przedsiębiorstwach, w których mimo presji i gróźb istniały jednak niezależne związki zawodowe.

Po tych wydarzeniach nasilił się strach Łukaszenki przed protestami, a osoby niezgadzające się z reżimem były częściej więzione. Wśród aresztowanych zaraz po wyborach znalazło się około 10 związkowców. To właśnie strajki robotników są tym, co odróżnia protest w 2020 roku od reakcji społecznej na wszystkie poprzednie (także fałszowane) wybory.

Na początku 2021 roku wyraźnie wzrosła presja na związki zawodowe. Pracownicy związkowi zaczęli wykrywać podsłuchy i ukryte kamery wideo w swoich biurach. W siedzibach związków zawodowych zaczęły się przeszukania i rewizje pod byle pretekstami. Konfiskowano sprzęt i demolowano wyposażenie biur. Przy okazji w kanapie biura związku pracowników radiowo – elektronicznego REP służby Łukaszenki „znaleziono” (wcześniej podłożony) nabój i na tej podstawie wszczęto sprawę karną.

We wrześniu 2021 roku zatrzymano kilkadziesiąt osób podejrzanych o zaangażowanie w organizację „Raboczy Ruch”, która pomaga represjonowanym robotnikom i przygotowuje ogólnokrajowy strajk z żądaniem demokratycznych zmian na Białorusi. Ta podziemna organizacja pracownicza została uznana przez białoruską



W imieniu Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność kartkę do ambasady wysłał Mirosław Miara.

służbę bezpieczeństwa KGB za „formację ekstremistyczną”, a 10. z zatrzymanych osób jest obecnie sądzonych za „zdradę państwa” i „tworzenie formacji ekstremistycznej”.

Wiosną 2022 roku aresztowano kolejnych kilkudziesięciu liderów i działaczy Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych (BKDP), uznawanej na forum międzynarodowym organizacji zrzeszającej wszystkie niezależne związki zawodowe w Białorusi. Latem 2022 roku decyzją Sądu Najwyższego BKDP został zlikwidowany.

Mamy już 2023 rok a liczba więźniów politycznych na Białorusi rośnie i dziś liczy

ponad 1400 osób. Wśród nich jest ponad 30 związkowców, którzy są uwięzieni i odbywają długie kary pozbawienia wolności w białoruskich więzieniach i łagrach.

Szczególnie niepokojący jest stan zdrowia starszych związkowców, którzy celowo nie otrzymują na czas leków i właściwego leczenia.

Członkowie NSZZ „Solidarność” znają te metody z historii, którą Związek przeszedł w latach '80 XX w. gdy za przeciwnika miał totalitarny ustrój radziecki. Reżim Łukaszenki stanowi zbrodniczą kontynuację tego antyludzkiego systemu.

Dlatego białoruscy związkowcy potrzebują naszej solidarności! ▣

Koleżanki i Koledzy!

Na pocztówkach, które otrzymujecie są zdjęcia związkowców uwięzionych przez reżim Łukaszenki. Symbolizują one wszystkich niezależnych działaczy związkowych przebywających w białoruskich turmach. NSZZ „Solidarność” chce pokazać, że nie są oni samotni w swojej heroicznej walce z dyktaturą brutalnie tłumiącą prawa pracownicze.

Co należy zrobić?

Wypełnij pocztówkę treścią jaką uważasz za słuszną.

Krzepiące dla uwięzionych związkowców będą na pewno słowa wsparcia, otuchy, modlitwy za nich. Możesz napisać słowa wsparcia dla niezależnych związków zawodowych na Białorusi.

Może to być również okazja do wyrażenia tego co myślisz o Łukaszence i jego zbrodniczym reżimie. Sam zdecyduj, czy podpiszesz swoją kartkę imieniem i nazwiskiem czy też nie. Preferujemy kartki podpisane.

Następnie zachęcamy do zrobienia fotografii tyłu kartki (tam gdzie samodzielnie

wpisałeś treść) i wysłanie jej zdjęcia na adres e-mail: bialorus@solidarnosc.org.pl. Wysyłając zdjęcie kartki na ten adres wyrażasz zgodę na jej wykorzystanie w mediach społecznościowych NSZZ Solidarność. W tytule wiadomości wskaż z jakiego Regionu NSZZ Solidarność jesteś. Fotografie wykorzystamy do wywierania presji medialnej na rząd Białorusi.

Samą kartkę pocztową wyślij na adres Ambasady Białorusi w Polsce.

Powiedz ludziom w kolejce na pocztę czemu wysyłasz kartkę

Zachęcajcie także inne osoby do dołączenia do akcji, informując o jej celu.

Jeżeli w jakimś Regionie / Sekretariacie / Sekcji / Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność skończyły się kartki, a są wciąż osoby chętne do ich wysyłania prosimy o zgłoszenie tego do: Barbara Surdykowska (b.surdykowska@solidarnosc.org.pl).

Na następnych stronach „SPCH” znajdziecie kartki do samodzielnego drukowania. Można też zamówić w strukturach Związku. ▣

Porcelana Krzysztof

Chcemy przejąć dziedzictwo kultury materialnej zakładów Porcelany Krzysztof, które są w stanie likwidacji – powiedział prezydent Wałbrzycha Roman Szelemej. Dodał, że część pracowników zakładów mogłaby znaleźć pracę w miejskim Centrum Ceramiki Unikatowej.

Zakłady Porcelany Krzysztof w Wałbrzychu, polska firma, której tradycja sięga niema 200 lat, są w stanie likwidacji z powodu wysokich cen energii – o czym wałbrzyska spółka poinformowała w oświadczeniu przekazany w ubiegłym tygodniu mediom. „Porcelana Krzysztof w związku z ekonomicznymi skutkami kryzysu energetycznego podjęła decyzję o wstrzymaniu produkcji porcelany stołowej i zwolnieniach grupowych. Konieczność ograniczenia działalności spowodowana jest bezpośrednio sytuacją na rynku gazu – drastycznym (900 proc.) wzrostem cen w 2022 r., brakiem pozytywnych perspektyw stabilizacji cen w 2023 r. oraz brakiem możliwości zawarcia umowy na ciągłe dostawy gazu stanowiącego podstawowy surowiec do produkcji” – napisało w oświadczeniu.

Prezydent Wałbrzycha Roman Szelemej poinformował, że miasto chce po likwidacji zakładów Porcelany Krzysztof przejąć dziedzictwo kultury materialnej tej fabryki. „To dziedzictwo jest ikoniczne dla Wałbrzycha i tej części Dolnego Śląska; chcemy to dziedzictwo uchronić” – powiedział Szelemej.

Prezydent Wałbrzycha przypomniał, że w mieście działa Centrum Ceramiki Unikatowej. „To centrum kontynuuje tradycje wałbrzyskiego przemysłu ceramicznego (...) po upadłości Porcelany Wałbrzych zabezpieczyliśmy dziesiątki ton form, którymi dysponowała Porcelana Wałbrzych” – mówił Szelemej.

Wódcarz miasta podkreślił, że likwidowana fabryka Krzysztof, to ostatecznie zakłady porcelany w Wałbrzychu, który niegdyś słynął z tej branży. „Jeśli zakłady zostaną zlikwidowane, to jesteśmy w dialogu z właścicielem celem przejęcia wszystkiego tego co wiąże się z dziedzictwem kultury materialnej tych zakładów, czyli 200-letnią tradycją” – mówił Szelemej podkreślając, że zakres takiego przejęcia będzie uzależniony od woli właściciela.

PiT - składki można odliczyć

Od 1 stycznia 2022 r. podatnik może odliczyć ulgę z tytułu składek członkowskich na rzecz związków zawodowych. Pierwszego odliczenia można będzie dokonać w zeznaniu PIT składanym za 2022r. do 30 kwietnia 2023r. Zgodnie z art. 26 ust. 1 pkt 2c Ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych odliczeniu od dochodu podlegają składki członkowskie opłacone w danym roku podatkowym – nie więcej niż 500 zł. (odliczamy składkę od dochodu, a nie od podatku). Muszą to być składki opłacone w danym roku, a nie składki należne wobec związku zawodowego.

Jeżeli składki na rzecz związku zawodowego potrącają przez pracodawcę, podatnikowi do udowodnienia odliczenia wysokości poniesionych na ten cel wydatków wystarczy informacja płatnika zamieszczona w PIT-11 (za rok 2022 wersja 29 – w pozycji 123).



Prezydent Wałbrzycha powiedział, że jeśli uda się przejąć dziedzictwo kultury materialnej zakładów, to miasto rozpocznie projekt pod nazwą „Manufaktura Krzysztof”. „Chcemy w ten sposób w ograniczonym stopniu kontynuować tradycję 200-letniej produkcji porcelany Krzysztof, oczywiście w skali unikatowej” – mówił Szelemej. Dodał, że przyszła produkcja w „Manufakturze Krzysztof” będzie miała niekomercyjny charakter. „Chcemy też wykorzystać olbrzymie kompetencje pracowników zakładów Krzysztof. Obecnie pracuje tam około 140 pracowników, a około 100 osób z tej grupy to osoby o unikatowych umiejętnościach – malarze, dekoratorzy. Chcemy tych pracowników przejąć w stopniu, który będzie odpowiadał realizacji naszego projektu, i zatrudnić w ramach Centrum Ceramiki Unikatowej” – mówił prezydent.

Powiatowy Urząd Pracy w Wałbrzychu potwierdza, że urząd otrzymał informację o zamiarze zwolnienia z Krzysztofa 140 osób. Porcelana skorzysta jednak z pomocy w ramach tarczy antykryzysowej dla 79 pracowników zakładu.



Za tym poszły systemy refundacyjne, które powieliły ten sposób myślenia. W efekcie Polska jest w 100 proc. uzależniona od importu substancji czynnych, a Europa w 80 proc. - powiedział podczas EEC Trends prezes Polpharmy Sebastian Szymanek. - Marne szanse na to, że produkcja farmaceutyczna na szerszą skalę wróci. Dziś widzimy skutki. Kilka krajów - Francja, Niemcy, Hiszpania czy Węgry - zdecydowało się na wzmocnienie swojego przemysłu farmaceutycznego, ale per saldo, w skali całej Europy, to za mało, żeby uniezależnić ją od importu.

Sebastian Szymanek wziął udział w debacie „Globalny handel” na EEC Trends w Warszawie, podczas której dużo mówiono o nearshoringu, czyli przeniesieniu produkcji bliżej miejsc jej wykorzystania. I o ile w wielu gałęziach gospodarki ten trend staje się w Europie coraz silniejszy, o tyle w przypadku farmacji bardzo o to trudno. Nadal dominuje tu offshoring, który ma bardzo mocne podstawy.

Zimy prysnąć przyszedł podczas pandemii, ale już wcześniej z rynku płynęły sygnały, że mogą pojawić się problemy. Nic się jednak nie zmieniło. Co sprytniejsze organizacje wykorzystały covidowy kryzys, kiedy w Europie brakowało substancji czynnych na to, żeby się wzbogacić, inne zaś straciły pieniądze. Filozofia refundowania lekarstw pozostała taka sama - mają być one przede wszystkim tanie. Tymczasem Europa, między innymi ze względu na ochronę środowiska, nie może zagwarantować taniej produkcji. Bo oczywiście można produkować leki „czysto”, ale to kosztuje.

- W przypadku farmacji nie możemy mówić o żadnym nearshoringu, a raczej o postępującym uzależnieniu, być może nie od substancji czynnych, ale od wyrobów gotowych - powiedział Sebastian Szymanek. 

Firmy sobie poradzą, nie poradzi sobie bezpieczeństwo lekowe Polski

Dwie dekady temu Europa poszła do kasyna i postawiła wszystkie swoje pieniądze na wiarę w globalizację i w to, że leki zawsze będą pod ręką, niezależnie skąd, byle tanio. Producenci leków apelują o zmiany. Może zabraknąć leków na receptę? A miał być „rozwój przez handel”...



Muzeum Farmacji Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego

Jeżeli rząd nie zmieni polityki, krajowe firmy farmaceutyczne zrezygnują z produkowania leków refundowanych. W efekcie ich dostępność dla polskich pacjentów będzie uzależniona od zagranicznych dostaw. Na refundację leków NFZ może wydawać 17 proc. budżetu. Może, ale od jakiegoś czasu tego nie robi. Wydatki sięgają ok. 13 proc.

Taki scenariusz kreśli Polski Związek Pracodawców Przemysłu Farmaceutycznego – Krajowi Producenci Leków (PZPPF). Organizacja zrzeszająca rodzime firmy farmaceutyczne zaprezentowała analizę przygotowaną przez Instytut INNOWO, poświęconą sytuacji krajowego przemysłu farmaceutycznego. Jej celem było wskazanie, jaki wpływ mają na nią takie czynniki jak wybuch pandemii czy wojna na Ukrainie, ale również – polityka cenowa rządu.

Niższe ceny, wyższe koszty

– Po pierwsze, Polska charakteryzuje się najniższymi cenami leków na tle UE. Jeśli przeanalizujemy ten sam koszyk leków, ceny regulowane w Polsce wynoszą 73 proc. średniej unijnej. Natomiast jeśli weźmiemy pod uwagę ceny leków nieregulowanych (nierefundowanych przez NFZ – red.), to są one niższe od średniej unijnej o ok. 33 proc. – powiedziała podczas prezentacji raportu dr Agnieszka Sznyk, prezes INNOWO.

Z analiz przeprowadzonych na potrzeby raportu wynika, że od 2012 r., czyli od wprowadzenia obowiązującej obecnie ustawy refundacyjnej, do listopada 2022 r. średnia cena koszyka leków refundowanych spadła o ok. 10 proc. (autorzy wzięli pod uwagę 289 produktów refundowanych przez NFZ, zarówno w 2012 r., jak i w 2022 r.).

Inaczej wygląda sytuacja po stronie kosztów. – Od IV kwartału 2019 r. do III kwartału 2022 r. ceny czynników produkcji przemysłu farmaceutycznego łącznie wzrosły o 27,7 proc. – czytamy w raporcie. – Wzięliśmy pod uwagę rok 2019, ponieważ był to



Ambasada
Republiki Białoruś
w Rzeczypospolitej
ul. Wiertnicza 58
02-952 Warszawa
Polska

Solidarność

Yanina Malash (SPM), Sierhei Antusevich (BKDP), Vatslau Areshka (REP)

Aleksandr Yerashuk (BKDP), Vasil Bercanov (REP), Zinoida Mikhniuk (REP), Hinnedza Fedynich (REP)



Reprezentowani i skazani za działalność w niezależnych związkach zawodowych to między innymi

ostatni rok przed kryzysami, z jakimi mierzyliśmy się przez ostatnie lata – poinformowała dr Sznyk. – Jeśli chodzi o ceny substancji czynnych to najważniejszym czynnikiem, który powodował wzrost, była zmiana kursu dolara: po wybuchu wojny na Ukrainie wzrósł o 20 proc. – podkreślała prof. Ewelina Nojszewska z SGH.

– Z kolei jeśli chodzi o energię, w okresie IV kwartał 2019 r. – III kwartał 2022 r. jej koszty dla branży wzrosły o prawie 160 proc. Ze względu na społeczne znaczenie sektora farmaceutycznego warto byłoby się zastanowić, czy nie powinien być on sektorem wrażliwym.

Autorzy raportu przedstawili również dane dotyczące pochodzenia substancji czynnych używanych do produkcji leków w Polsce i Europie. Okazuje się, że w 2000 r. proporcja nowych certyfikatów potwierdzających jakość generycznych substancji czynnych odpowiednią dla rynku europejskiego (CEP), wydawanych dla producentów azjatyckich, wynosiła 31 proc. W 2020 r. ich odsetek sięgał już 63 proc.

W analizie podkreślono też, że produkcja w Indiach i Chinach – odpowiadająca w 2020 r. odpowiednio za 41 i 13 proc. wszystkich certyfikatów CEP – odbywa się praktycznie tylko w pięciu prowincjach tych dwóch krajów, co dodatkowo obniża bezpieczeństwo lekowe w przypadku zaistnienia szoków społeczno-gospodarczych.

Polityka refundacyjna do zmiany

Mając na uwadze te wszystkie dane, PZPPF postuluje zmianę polityki refundacyjnej. – Presja na obniżanie cen leków refundowanych może politycznie ma jakiś sens, ale w ostatecznym rozrachunku jest irracjonalna – twierdzi Krzysztof Kopeć, prezes PZPPF.

Tłumaczy, że to najprostsza droga do tego, by firmy farmaceutyczne, kierując się rachunkiem ekonomicznym, zostały zmuszone do rezygnacji z produkowania leków refundowanych w Polsce. To z kolei sprawi, że w tym obszarze staniemy się całkowicie uzależnieni od dostaw z zagranicy.

Barbara Misiewicz-Jagiela, wiceprezes PZPPF i dyrektor ds. relacji zewnętrznych Polpharmy, tłumaczyła z kolei, że biorąc pod uwagę tylko własną kondycję ekonomiczną, firmy są w stanie poradzić sobie z konsekwencjami negatywnych zjawisk, do których dochodzi ostatnio na rynku. Chociażby przedstawiając się na produkcję leków, których ceny nie są regulowane (nierefundowane i bez recepty), suplementów diety czy kosmetyków. – Firmy sobie poradzą, nie poradzi sobie bezpieczeństwo lekowe Polski – powiedziała.

Apele Związku nie dotyczą cen, jakie za leki refundowane płacą pacjenci, wykupując je w aptekach. Chodzi im o zmianę polityki refundacyjnej. Autorzy raportu rekomendują: ograniczenie presji na obniżanie cen leków refundowanych krajowych producentów w negocjacjach cenowych, wdrożenie w wybranym zakresie indeksacji cen leków (względem inflacji lub wybranego zbiorczego wskaźnika kosztów przemysłu farmaceutycznego), wdrożenie obiektywnego mechanizmu wyższych cen leków refundowanych krajowych producentów.

– Trzeba zerwać z twierdzeniami Ministerstwa Zdrowia, że nie ma ono wpływu na rozwój przemysłu farmaceutycznego – dowodzi Grzegorz Rychwalski, wiceprezes Krajowych Producentów Leków. – Tymczasem to właśnie MZ kreuje warunki rozwoju tego przemysłu, finansowe i prawne. To minister zdrowia odpowiada za kształt ustawy refundacyjnej czy prawa farmaceutycznego. Polityka prowadzona dziś przez resort jest krótkowzroczna i nie bierze pod uwagę długofalowych skutków – powiedział. 

rp.pl / Maria Krzos

Porozumienie ws ZUZP w Policach

19 stycznia, na mocy porozumienia z pracodawcą, wprowadzono zmiany w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy

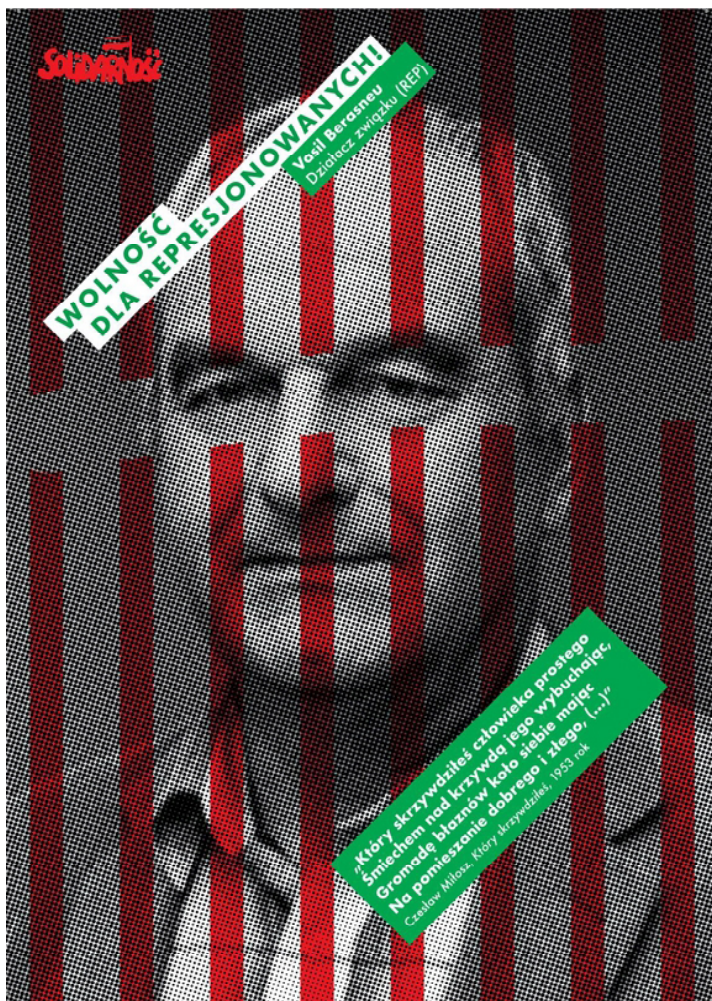
Wpisano na stałe zwiększony odpis na ZFŚS na poziomie 75 proc. (37,5 proc. ustawowo) i minimalny podstawowy odpis na jednego pracownika wykonującego prace w szczególnych warunkach lub prace w szczególnym charakterze na poziomie 100 proc. (50 proc. ustawowo). Będą zmniejszone w stosunku do ub. roku doładowania na Święta Wielkanocne, Dzień Chemika i Święta Bożego Narodzenia, ale za to środki te są i będą zagwarantowane na stałe na kolejne lata dzięki wpisowi do ZUZP. Nie będzie takiej sytuacji, że ww. środków pracodawca nie chciał w ogóle wypłacić.

W przypadku odblokowania wysokości odpisu przez Rząd Fundusz Socjalny z będzie rósł według zwiększonych odpisów. W przypadku dobrej sytuacji finansowej Zakładu Pracy organizacje związkowe będą mogły występować o dodatkowe zwiększenie odpisu na Fundusz Socjalny.

W porozumieniu zmienione zostały również zapisy odnośnie wykorzystania DDW dla pracowników nowo przyjętych i rozwiązujących umowę o pracę w danym roku. Liczba dni będzie przyznawana dla tych pracowników proporcjonalnie do przepracowanego okresu zatrudnienia.

Bardzo ważną zmianą jest wprowadzenie zapisów dotyczących wszystkich dodatków, które będą rosły w następnych latach proporcjonalnie do wzrostu wynagrodzenia zasadniczego.

Poprawione zostały również zapisy dotyczące odpraw dla pracowników przechodzących na emeryturę.  [za: solidarnosc.police.pl](https://solidarnosc.police.pl)



Ponadto Pracodawca w dniu 13 lutego porozumiał się z Organizacjami Związkowymi działającymi w Anwilu (wchodzącymi w skład Wspólnej Reprezentacji Związkowej oraz Międzyzakładowym Związkiem Zawodowym Pracowników Systemu Zmianowego ANWILU S.A. i Spółek) w sprawie wzrostu wynagrodzeń w 2023 roku.

Uzgodnienia w zakresie zmian ZUZP oraz wzrostu wynagrodzeń w 2023 roku, zawarte w Protokole dodatkowym nr 2 do ZUZP oraz Porozumieniach, uwzględniając kolejność ich wprowadzania, są następujące:

1. Wzrost wynagrodzenia zasadniczego na skutek włączenia części dotychczasowej premii do płacy zasadniczej Pracowników (przeliczenia na dzień poprzedzający dzień wejścia w życie zmian do ZUZP).

2. Po określeniu wynagrodzenia uwzględniając minimalne stawki wynagrodzenia w poszczególnych kategoriach zaszeregowania - jednorazowy wzrost wynagrodzenia zasadniczego z tytułu przepracowanych pełnych lat pracy w ANWIL S.A. (z uwzględnieniem poprzedników prawnych ANWIL S.A. oraz okresów zatrudnienia u innych pracodawców w przypadku przejść do ANWIL S.A. zgodnie z art. 231 Kodeksu Pracy).

Ponadto w ramach zmian w ZUZP wprowadzone będą dodatki za pełnienie funkcji Trenera wewnętrznego, pełnienie obowiązków członków Zespołu Konsultacyjnego SPOT oraz powołanie do Specjalistycznych Grup Ratowniczych. W ramach wzrostu płac na rok 2023 nastąpi:

* uznaniowy wzrost wynagrodzeń zasadniczych uprawnionych Pracowników od 1 kwietnia 2023 roku,

* nagrody jednorazowe dla każdego uprawnionego Pracownika:

* na Święta Wielkanocne w wysokości 1750 zł brutto, które będzie wypłacone razem z wynagrodzeniem za miesiąc marzec,

* wynegocjowane w trzecim kwartale na święta Bożego Narodzenia, w wysokości nie mniejszej niż 1750 zł brutto.

Porozumienie ws płac w Anwilu

Przedstawiciele Pracodawcy oraz Organizacji Związkowych, sygnatariuszy Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy (ZUZP) na spotkaniu 13 lutego uzgodnili treść zmian zapisów ZUZP, która wejdzie w życie pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu zarejestrowania Protokołu dodatkowego nr 2 do ZUZP zawierającego uzgodnione zmiany. Zatem zmiany w ZUZP mogą wejść w życie najwcześniej 1 marca br.

3. Waloryzacja dodatków określonych w Układzie kwotowo (dodatków za pełnienie obowiązków ratowników chemicznych) o 10 proc. od 1 kwietnia br. z wyłączeniem dodatku zmianowego oraz nocnego, które wzrosną od 1 stycznia 2023 r. do łącznej kwoty 640 PLN brutto.

4. Zasilenie uprawnionym Pracownikom Karty Zakupowej, umożliwiającej dokonywanie zakupów na stacjach PKN ORLEN kwotą 650 zł brutto w terminie do 15 lipca 2023 roku.

Docelowo od 1 kwietnia 2024 roku Tabela wynagrodzeń zasadniczych (zał. nr 2 do ZUZP) będzie kształtować się na poziomie aktualnej tabeli PKN ORLEN.

Wszystkie opisane powyżej ustalenia zaczną obowiązywać po uzyskaniu odpowiednich zgód korporacyjnych (Rady Nadzorczej oraz Zarządu ANWIL S.A.), a w przypadku ZUZP po zarejestrowaniu Protokołu nr 2 do ZUZP przez Okręgowego Inspektora Pracy.  [za: solidarnosc-anwil.pl](mailto:za:solidarnosc-anwil.pl)

Ostro w Henkle

Jak informuje śląsko-dąbrowska "Solidarność", związkowcy z firmy Henkel Polska wystąpili do pracodawcy o niezwłoczne podjęcie negocjacji płacowych. Jeżeli rozmowy nie zostaną zakończone do 20 lutego, ruszą przygotowania do rozpoczęcia sporu zbiorowego.

Inflacja zabiera dwie pensje w ciągu roku a firma cały czas wypracowuje ogromne zyski. - Od września zeszłego roku próbowaliśmy rozmawiać o podwyżkach, zarząd obiecywał, ale te zapowiedzi wciąż nie zostały zrealizowane – mówi Marcin Zabochnicki, przewodniczący „Solidarności” w Henkle Polska.

Związkowcy chcą także wprowadzenia zmian do systemu premiowania. - Obecny system został wprowadzony jednostronnie, co było złamaniem przepisów prawa pracy. Nowy system, uzgodniony ze związkami, miał wejść w życie 1 stycznia, ale tak się nie stało. Rozmowy na ten temat zostały zerwane jednostronnie przez pracodawcę – wyjaśnia przewodniczący „Solidarności”.

Związkowcy chcą również zmian w sposobie naliczania wynagrodzeń za czas urlopu. Problem ten dotyczy zarówno Henkla Polska, jak i Henkla Polska Operations. Jak podkreśla „Solidarność”, nieprawidłowości w tej kwestii potwierdziła kontrola przeprowadzona przez inspektorów Państwowej Inspekcji Pracy pod koniec 2022 roku.

- W podstawie wymiaru wynagrodzenia za czas urlopu pracodawca nie uwzględniał premii wypłacanej pracownikom w okresie trzech miesięcy poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu – mówi Marcin Zabochnicki.

Związkowcy domagają się ponownego przeliczenia wynagrodzeń za czas urlopu i prawidłowego ich wypłacenia wraz z należnymi pracownikom odsetkami. 



Ambasada
Republiki Białoruś
w Rzeczypospolitej
ul. Wiertnicza 58
02-952 Warszawa
Polska

Yanina Malosh (SPM), Siarhei Antusevich (BKDP), Vatslau Areshka (REP)

Aleksandr Yerashuk (BKDP), Vasil Bercashev (REP), Zinoida Mikhnuk (REP), Hinnadz Fedynich (REP)

Solidarność



Prace nad nowelizacją kodeksu pracy

6 lutego 2023 r. odbyło się posiedzenie Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, dotyczące rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz niektórych innych ustaw (druk nr 2932). Jest to projekt, który ma na celu dostosowanie prawa polskiego do licznych dyrektyw unijnych.



Przywołuje się dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1152 z dnia 20 czerwca 2019 r. w sprawie przejrzystych i przewidywalnych warunków pracy w Unii Europejskiej (Dz. Urz. UE L 186 z 11.07.2019, str. 105) oraz dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1158 z dnia 20 czerwca 2019 r. w sprawie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym rodziców i opiekunów oraz uchylającej dyrektywę Rady 2010/18/UE (Dz. Urz. UE L 188 z 12.07.2019, str. 79).

Projekt rozszerza obowiązki informacyjne pracodawcy względem pracowników, wprowadza dodatkowe przerwy od pracy, wprowadza zmiany w zakresie urlopów rodzicielskich mających na celu godzenie życia zawodowego i rodzinnego pracowników. Ponadto, w projekcie przewiduje się zrównanie umów o pracę na czas określony z umowami o pracę na czas nieokreślony. Wypowiadając umowę o pracę na czas określony pracodawca będzie obowiązany do podania uzasadnionej przyczyny wypowiedzenia, przeprowadzenia konsultacji związkowej, a pracownik, wobec którego pracodawca naruszył przepisy o wypowiedzaniu umów o pracę będzie mógł żądać przywrócenia do pracy.

Projekt wprowadza zupełnie nowe, nieznane dotychczas polskiemu prawu pracy instytucje w postaci zwolnienia z powodu siły wyższej czy też urlopu opiekuńczego. W przypadku zwolnienia z tytułu siły wyższej pracownikowi będzie przysługiwać w

ciągu roku kalendarzowego zwolnienie od pracy, w wymiarze 2 dni albo 16 godzin, z powodu działania siły wyższej w pilnych sprawach rodzinnych spowodowanych chorobą lub wypadkiem, jeżeli jest niezbędna natychmiastowa obecność pracownika. Natomiast urlop opiekuńczy będzie przysługiwał pracownikowi w ciągu roku kalendarzowego, w wymiarze 5 dni, w celu zapewnienia osobistej opieki lub wsparcia osobie będącej członkiem rodziny lub zamieszkującej w tym samym gospodarstwie domowym, która wymaga opieki lub wsparcia z poważnych względów medycznych. Za członka rodziny uważać się będzie syna, córkę, matkę, ojca lub małżonka. O ile w przypadku zwolnienia z powodu siły wyższej pracownik zachowa prawo do wynagrodzenia w wysokości połowy wynagrodzenia, o tyle urlop opiekuńczy będzie urlopem bezpłatnym. Na potrzebę zapewnienia pełnej odpłatności zwolnienia z tytułu siły wyższej, jak i urlopu opiekuńczego NSZZ Solidarność wskazywała w decyzji Prezydium Komisji Krajowej. Najprawdopodobniej pracownicy nie będą korzystali z tych zwolnień w pierwszej kolejności, wykorzystując najpierw innego rodzaju płatne zwolnienia np. urlop na żądanie. Dlatego można zarzucić projektowi nowelizacji kodeksu pracy, iż nie będzie stanowił on skutecznej implementacji unijnej dyrektywy – mówi dr Anna Reda-Ciszewska, ekspert Komisji Krajowej NSZZ Solidarność. ▣

Możemy pracować przez sześć w dni tygodniu?

Jedną z zasad prawa pracy jest pięciodniowy tydzień pracy. Art. 129 § 1 Kodeksu pracy mówi, że czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym. A to oznacza, że w tygodniu, pod pewnymi warunkami, można pracować więcej niż standardowe pięć dni.

Z KP wynika, że w okresie rozliczeniowym tydzień pracy powinien obejmować 5 dni pracy i 2 dni wolne. Pierwszym z nich jest ustawowo wolna niedziela. Drugi dzień wolny nie został przez ustawodawcę wskazany, dlatego powinien zostać określony w rozkładzie czasu pracy. Co ważne, niekoniecznie musi być to sobota. Ponadto dni wolne od pracy mogą być rozkładane równomiernie na poszczególne tygodnie lub kumulowane w zależności od potrzeb pracodawcy. Pracownikowi należy zagwarantować nieprzerwany odpoczynek trwający minimum 35 godzin w każdym tygodniu. To oznacza, że stosowanie rozkładów czasu pracy przewidujących pracę przez więcej niż 5 dni w ciągu tygodnia jest możliwe. Trzeba jednak równocześnie ustalić odpowiednio mniejszą liczbę dni pracy w innych tygodniach danego okresu rozliczeniowego, przy zachowaniu niezbędnej liczby dni wolnych od pracy.

Prawnie nie jest dopuszczalne, by praca odbywała się przez sześć dni w tygodniu w każdym tygodniu okresu rozliczeniowego. Tydzień, w którym praca wykonywana jest przez sześć dni powinien zostać zrównoważony tygodniami, w których pracujemy mniej niż pięć dni. Istotne jest jednak dopilnowanie dwóch kwestii. Po pierwsze, planowanie powinno obejmować cały okres rozliczeniowy. Po drugie należy dopilnować, aby wszelkie ustalenia dotyczące harmonogramu czasu pracy zostały podane do wiadomości pracowników jeszcze przed rozpoczęciem danego okresu rozliczeniowego. Zgodnie z art. 129 § 3 Kodeksu pracy, pracodawca „przekazuje pracownikowi rozkład czasu pracy co najmniej na 1 tydzień przed rozpoczęciem pracy w okresie, na który został sporządzony ten rozkład” ▣





Nasza Historia nieznana... zapomniana...

40
SOLIDARNOŚĆ

W ostatnich dniach sierpnia 2020 roku w Bieszczadach, na szczycie Połoniny Wetlińskiej niedaleko szlaku, pracownicy remontujący tamtejsze schronisko „Chatka Puchatka” znaleźli w lesie ludzkie szczątki, a w ich pobliżu okulary, fragmenty kurtki, but, zegarek i australijskie prawo jazdy na nazwisko Jacka Cieśllickiego, byłego opozycjonisty internowanego w stanie wojennym w Bieszczadach. Data na zegarku wskazywała, że zatrzymał się on w listopadzie 2019 roku.

Zawiedziony. Jacek Cieśllicki, wolny związkowiec

Sprawę przyczyn śmierci znalezionej osoby prowadziła Prokuratura Rejonowa w Lesku. Policjanci badający teren napotkali też pozostałości obozowiska i miejsce po wypalonym ognisku. Ślady i znalezione przedmioty zostały zabezpieczone przez policję. Wyniki badań genetycznych DNA szczątków odnalezionych w lesie zostały przesłane do stolicy Australii Canberry celem ich porównania z DNA zamieszkałego tam syna Jacka Cieśllickiego. Po pół roku oczekiwania było już pewne, że ciało odnalezione w Bieszczadach to zwłoki byłego redaktora naczelnego pisma „Wolny Związkowiec”.

Jacek Cieśllicki urodził się 4 listopada 1941 r. w Krakowie. Był absolwentem Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Wydziału Tech-

nologii i Inżynierii Chemicznej. Od 1974 do 1981 roku pracował w Hucie „Katowice” znajdującej się na terenie miasta Dąbrowa Górnicza. W sierpniu 1980 r. był kierownikiem – chemikiem w Dziale Ochrony Środowiska HK.

– Na początku września przebywałem w Gdańsku, gdzie dyskutowano o zasadach tworzenia nowych organizacji związkowych w zakładach pracy – wspomina Zbigniew Kupisiewicz, pierwszy naczelny „Wolnego Związkowca”. Nasza obecność była tam przyjmowana owacyjnie, bo już było wiadomo, że Śląsk nie zawiódł, a postawa górników i hutników przyspieszyła podpisanie porozumień gdańskich. Przed stoczną podeszły do nas dwie kobiety i powiedziały, że w Hucie Katowice pracuje ich brat i syn – Jacek Cieśllicki. Dodały, że na nim można polegać i że nigdy nie zawiedzie. Na pożegnanie wręczyły nam kartkę z jego adresem. Po powrocie nawiązaliśmy kontakt z Jackiem, a dziś, po latach, mogę stwierdzić, że nigdy nie zawiódł.

Wszystkie ważniejsze ośrodki Solidarności w regionie dysponowały własnymi biuletynami, pismami i ulotkami. Już w połowie miesiąca w Hucie Katowice ukazał się pierwszy numer „Wolnego Związkowca”, „organu Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych”, następnie zaś „Biuletynu NSZZ Solidarność Huta Katowice”. Tytuł zaproponowany przez Kazimierza Świtonia nawiązywał do założonego przez niego w 1978 r. w Katowicach Komitetu Wolnych Związków Zawodowych, pierwszej w PRL-u niezależnej od władz organizacji pracowniczej. Redaktorem naczelnym pisma został Zbigniew Kupisiewicz, którego w końcu stycznia 1981 r. zastąpił właśnie Jacek Cieśllicki.

Jacek zadebiutował w 6 numerze „Wolnego Związkowca”, czyli już po dwóch tygodniach od pierwszego wydania. Było jasne, że rodzi się nowa jakość tego biuletynu. W tym numerze przytoczył słowa księdza Mieczysława Malińskiego, które pośrednio wyjaśniały, co dla Jacka jest ważne i dlaczego to robi. Dla nas, czytelników, brzmiały równieź jak credo: Czas próby

„Nie ma człowieka, nie ma społeczeństwa bez poczucia godności, bez szacunku do siebie. Są dni zwyczajne, kiedy na pozór nic się nie dzieje, gdyż życie toczy się zwyczajnym rytmem pracy, posiłków, odpoczynków, świętowania; rytmem produkcji, nauki kultury. Ale są chwile – tak w życiu człowieka, jak narodu – kiedy zostaje on postawiony pod ścianę i wtedy albo wyzna, co stanowi dla niego wartość najwyższą, zaprotestuje zgodnie ze swoim sumieniem przeciwko złu, upomni się o swoje najważniejsze prawa, będzie walczył o sprawy najświętsze – albo schyli głowę, rzuci się na kolana i poprosi o życie”.

Fenomen Jacka polegał na tym, że używał prostych słów, które robotnicy wreszcie rozumieli. Potrafił być krytyczny i często zachęcał, aby nie wytykać tylko innym ich wad, ale popatrzeć też w lustro. Jacek był bardzo pracowity i odważny. Serwisy informacyjne powstawały w dzień i w nocy, a on, przygotowany na wszystko, zawsze miał ze sobą szczoteczkę i pastę do zębów.



Ambasada
Republiki Białoruś
w Rzeczypospolitej
ul. Wiertnicza 58
02-952 Warszawa
Polska

Yanina Malash (SPM), Siarhei Antusevich (BKDP), Vatslau Areshka (REP)

SOLIDARNOŚĆ



Aliaksandr Yershuk (BKDP), Vasil Bercasau (REP), Zinoida Mikhaluk (REP), Hinnadz Fedynich (REP)

Reprezentowani i skazani za działalność w niezależnych związkach zawodowych to między innymi

witaminę C i zaszyte spodniach pilniki i piłki do przecinania krat. Mówił – nigdy nic nie wiadomo. Choć był w samym centrum tamtej polityki, nie dał się wciągnąć w dość powszechne wtedy wiecowanie. Ciężko pracował i nie zmarnował ani jednego dnia.

„Wolny Związkowiec” stopniowo stawał się jednym z ważniejszych źródeł niezależnej informacji w regionie. Był uznawany za jedno z najlepszych w bloku wschodnim niecenzurowanych czasopism. O zaangażowaniu redakcji pisma w tworzenie wolnej prasy świadczył chociażby fakt zainicjowania i zorganizowania w styczniu 1981 r. w Hucie Katowice w Dąbrowie Górniczej I Ogólnopolskiej Konferencji Pism Regionalnych NSZZ Solidarność. Wzięli w niej udział przedstawiciele 24 redakcji, którzy powołali do życia ogólnopolską Agencję Prasową Solidarności AS. Wieści o rosnącej popularności kontrowersyjnego dla władz pisma szybko przedostały się na Kreml. Stało się to za sprawą pracujących w Hucie Katowice od początku jej budowy „specjalistów” z ZSRR.

Kiedy na początku sierpnia 1981 r. Jacek Cieśliski zdecydował się na przedruk w „Wolnym Związkowcu” materiałów z rysunkiem niedźwiedzia przypominającego ówczesnego I sekretarza KC PZPR, Leonida Breżniewa, trzymającego w łapach wycięzonego człowieka – symbol Polski, nikt w redakcji nie przewidywał, że informacja ta postawi na nogi zarówno aparat partyjny w Moskwie, jak i w Warszawie.

Pomysłodawcą rysunku był Ireneusz Ostrokólski, redaktor naczelny biuletynu „Solidarność Ziemi Puławskiej”, a jego autorem Krzysztof Małagocki, były redaktor „Dziennika Wschodniego”. Ostrokólski zaproponował Małagockiemu narysowanie dwóch rysunków „starego niedźwiedzia” z fizjonomią tow. Leonida B. otoczonego tańczącymi ludzikami. Rysunki miały być opatrzone komentarzami w postaci słów piosenki: „Stary niedźwiedź mocno śpi...” w dwóch wersjach: klasycznej („jak się zbudzi to nas zje”) i zmodyfikowanej w duchu listu KPZR („jak się zbudzi, to nam... pomoże”). Rysunki zamieścił „Informator Zarządu Regionu” oraz „Biuletyn NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych” w Lublinie. Sprawą szybko zainteresował się tamtejszy prokurator. Redakcja lubelska zwróciła się do zaprzyjaźnionego „Wolnego Związkowca”, biuletynu NSZZ Solidarność Huty Katowice, z propozycją przedrukowania tych rysunków, aby poinformować jak najszerzą opinię publiczną o groteskowym aspekcie całej sprawy.

– Była to spora awantura – mówi Zbigniew Kupisiewicz. Jacek otrzymał z Puław list, a w nim kilka ostatnich wydań biuletynu „Solidarności Puławskiej”. Koledzy z Puław opisali szczegółowo akcję, jaką przeciwko pismu prowadziła puławska milicja i prokuratura. Podobne informacje dotarły już do nas z innych rejonów kraju. Cała sprawa robiła wrażenie odgórnie nakręconej akcji, której efektem miało być rozprawienie się z prasą związkową. W tym czasie mieliśmy problem z zamknięciem przygotowywanego nr. 30 „Wolnego Związkowca”. W trakcie druku okazało się, że pojawiła się wolna strona. Jacek postanowił wstawić tam rysunki. Przygotowane mieliśmy dwa: robotnika z krzyżem i wydrukowaną wcześniej w „Solidarności Ziemi Puławskiej” karykaturę z niedźwiedziami.

Fakt ten władze wykorzystały jako pretekst do rozpętania historycznej kampanii propagandowej przeciw Solidarności w Hucie Katowice, a Cieślickiemu – redaktorowi naczelnemu – do wcześniejszego zarzutu dodano jeszcze artykuł 283 par. 3 kk (obraza I sekretarza KC ZSRR Leonida Breżniewa).

Sprawa szkalowania przywódcy ZSRR bardzo rozsierdziła ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego. Na jednym z posiedzeń w Komitecie Centralnym z furją wymachiwał biuletem i krzyczał, że dostał to z ambasady radzieckiej. Rysunki z niedźwiedziami były jak policzek wymierzony przez Solidarność „wielkiemu bratu”.

5 sierpnia 1981 r. do działu poligrafii (HK) przyszedł Jacek Cieśliski, przynosząc kilka rysunków wraz z tekstem przeznaczonym do zamieszczenia na stronie czwartej nr. 30 „Wolnego Związkowca”. 6 sierpnia dyrektor Naczelny Huty Katowice powiadomił Prokuraturę Wojewódzką w Katowicach, iż w drukowanym właśnie kolejnym wydaniu „Wolnego Związkowca” mają się ukazać rysunki i artykuł „niosące cechy satyry politycznej skierowanej przeciwko jednoci sojuszniczej z państwem sprzymierzonym”.

7 sierpnia wszyscy pracownicy poligrafii zostali wezwani na

zebranie delegatów. Jacek powiadomił ich, że dział poligrafii odmówił wydrukowania materiałów przeznaczonych na czwartą stronę WZ. Po naradzie pracownicy drukarni zaakceptowali możliwość druku w strajku. 10 sierpnia 1981 r. Prokurator Rejonowy w Dąbrowie Górniczej doręczył redakcji „Wolnego Związkowca” pismo informujące, że zamierzony druk kwestionowanych rysunków i tekstu i ich kolportaż stanowią przestępstwo. Interwencję w tej sprawie podjął nawet ówczesny minister ds. związków zawodowych Stanisław Ciosek. Kiedy i te naciski nie odniosły skutku, w Komendzie Wojewódzkiej zapadła decyzja o przystąpieniu do rozwiązań siłowych.

Podczas kwerendy w IPN-ie dotarłem do teczki „Sprawa Obiektowa krypt. SYNDYKAT”, a w niej planu operacyjnego zajęcia redakcji Wolnego Związkowca oraz budynku hutniczej poligrafii. Efektem tych działań miało być przechwycenie całego nakładu 30. numeru WZ. Przewidziano wprowadzenie do akcji oddziałów ZOMO oraz 20-osobowej grupy komandosów.

10 sierpnia Jacek Cieśliski oświadczył prokuratorowi doręczającemu wspomniane pismo, że cały dotychczasowy nakład numeru 30. WZ został już rozprowadzony. Druk szedł w najlepsze w warunkach strajku wydziału drukarzy. Po rozkolportowaniu 30 tys. egzemplarzy gazety strajk na wydziale poligrafii huty zakończono. Sprawę nagłośniły radio i telewizja. 12 sierpnia „Solidarność Ziemi Puławskiej” i „Wolny Związkowiec” znalazły się w centrum zainteresowania głównych wydań Dziennika Telewizyjnego.

13 sierpnia doręczono Komisji Zakładowej S w hucie kolejne pismo prokuratury wzywające do zaniechania drukowania i kolportowania WZ oraz wydanie wydrukowanych egzemplarzy prokuraturze. Mobilizację sił wymierzonych w redakcję biuletynów wstrzymano, bo sytuacja w kraju stawała się napięta. W obronie wolnej prasy kolejne regiony ogłaszały pogotowia strajkowe. Sprawę postanowiono więc załatwić inaczej.

W nocy z 14 na 15 sierpnia grupa „nieznanych sprawców” zniszczyła urządzenia działu poligrafii Huty Katowice. Dział poligrafii został zamknięty. Jednak druk przejęła poligrafia górniczej Solidarności z siedzibą przy ul. Szafranka w Katowicach.



– Sprawa represji wolnej prasy związkowej w Polsce odbiła się szerokim echem daleko poza granicami kraju. Rozgłos nadały jej radiostacje Wolnej Europy, Głosu Ameryki, BBC i France Internationale. Pismo zyskało na popularności, a „Wolny Związkowiec” z podobizną „misia” jeszcze długo ukazywał się powielany przez wiele struktur związkowych w całym kraju. W archiwum katowickiego IPN znajduje się 5 teczek ze sprawami sporządzonymi przez SB przeciwko Jackowi. Wśród nich m.in. akta:

– dot. śledztwa w sprawie znieważenia PZPR, naczelników organów władzy wykonawczej, sekretarza generalnego KPZR i przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR Leonida Breżniewa.

– w sprawie artykułów publikowanych przez Jacka Cieśllickiego w latach 1980–1981 oraz teczka o kryptonimie „Skunks” dot. kontroli operacyjnej podejrzanego o wykorzystywanie związku zawodowego do prowadzenia wywrotowej działalności politycznej.

W tygodniach poprzedzających wprowadzenie stanu wojennego przed sądem w Lublinie rozpoczęto proces przeciwko redakcji „Biuletynu Solidarności Ziemi Puławskiej”. Obserwująca rozprawę puławska pisarka, Krystyna Gądor, skomentowała ją następująco: „Dzięki profesjonalizmowi, mądrości, a przede wszystkim odporności na naciski prowadzącego obydwie rozprawy puławskiego sędziego A. Mogielnickiego, a także dzięki brawurnemu wystąpieniu powołanego przez sąd biegłego, Szymona Kobylińskiego, który w błyskotliwym wywodzie rozbił w pył akt oskarżenia, wykazując, że inkryminowane rysunki całkowicie mieszczą się w granicach dopuszczalnej satyry, a powołany przez prokuraturę w charakterze biegłego cenzor jest ignorantem; na koniec dzięki zaangażowaniu i profesjonalizmowi obrońców, zarówno tych wyznaczonych przez Biuro Interwencji NSZZ Solidarność Regionu Mazowsze, mec. S. Szczuki i mec. A. Grabińskiego, jak i adwokata puławskiego mec. Z. Łuszczewskiego, proces, ku wielkiemu zaskoczeniu prokuratora, zakończył się wyrokiem uniewinniającym I. Ostrońskiego z uzasadnieniem, że rysunki wskazane przez prokuraturę, mieszczą się w granicach dopuszczalnej satyry politycznej”.

– Przygotowując się na najgorsze, na miesiąc przed stanem wojennym powynosiłem publikacje bezdebitowe do znajomych z hotelu robotniczego, którzy nie angażowali się w działalność Solidarności – wspomina Zbigniew Kupisiewicz. – Jacek Cieśllicki suszył i zbierał bułki w redakcji (przydały się w grudniu). Roznosiliśmy też po prywatnych mieszkaniach maszyny do pisania, papier, część maszyn drukarskich i innego sprzętu. Ostatni raz miałem z nim kontakt w 1981 roku.

13 grudnia 1981 r. po wprowadzeniu stanu wojennego Jacek Cieśllicki został internowany wraz z najgroźniejszymi dla władzy działaczami opozycji niepodległościowej. Najpierw był internowany w Strzelcach Opolskich, następnie w Zabrze-Zaborzu, Nowym Łupkowie, Uhercach, Załężu k. Rzeszowa i ponownie w Nowym Łupkowie.

– Jacek Cieśllicki był znany w Regionie jako redaktor naczelný „Wolnego Związkowca”, a także autor satyrycznych tekstów – mówi jego przyjaciel Krzysztof Gosiewski. Poznałem go podczas internowania w Zabrze-Zaborzu, gdzie przebywaliśmy w tym samym pawilonie. Tam Jacek zasłynął wśród internowanych tym, że opracował technologię produkcji owocowego wina z marmolady, którą dość często dawano nam na kolację. Słowem: „niezły jajcarz”. Jako człowiek z otwartą głową, w dodatku specjalista od chemicznych technologii i inżynierii, zaczął interesować się niezbędnymi dotychczas szczegółowej uwagi blokami marmolady, które w godzinach wieczornych klawisze wykładali na stojący korytarzu stolik. Dość szybko załatwił dostawę drożdży winnych, które, o ile wiem, w małej paczuszcze dostarczono mu podczas widzenia. Technologia Cieśllickiego była stosunkowo prosta. Jacek zebrał starannie wyliczoną ilość słoików, w których troskliwe rodziny dostarczały na widzeniach jakieś domowe delicje. Słoiki wypełniał mieszaniną marmolady z wodą, oczywiście z odpowiednim dodatkiem drożdży. Słoik zakręcał przykrywką. (...) Ustalono konieczne dyżury, by co kilka godzin – nawet w nocy – odkręcać na moment pokrywkę słoików. W smutnym pawilonie wieczorami zrobiło się wesoło, a przynoszone przez klawiszy bloki dość marnej marmolady znikały natychmiast, przekazywane do alkoholowej produkcji.

Tekst opublikowany przez „Dziennik Zachodni” w związku ze śmiercią Jacka, przedstawiał go jako odludka. Trudno mi się zgodzić z taką oceną, bo znałem go jako bardzo fajnego, może trochę złośliwego, ale świetnego kompana o dużym poczuciu humoru. Tak będę go zawsze wspominał.

– Z Jackiem byłem w celi od Łupkowa – mówi mieszkający w Kanadzie od 1983 r. Roman Walczak, przywódca od 1980 r. Solidarności Podbeskidzkiej. – Był to bardzo życzliwy, uśmiechnięty chłopak, nie wchodzący w ukryte „zachowawcze” zagrywki, których w więzieniu nie brakowało. W celi był rozmowny, nigdy nie ukrywał swoich poglądów. Jacek wzmacniał nas swoją postawą i wszechstronną wiedzą. Bywają ludzie mocni i łamiący się w takich przypadkach. Jacek dawał nam iskrę nadziei. To się wyczuwało, nie pchał się do „przodka”, w przeciwieństwie do innych.

– Kontaktował się z niewieloma kolegami z „Wolnego Związkowca” – mówi Zbigniew Kupisiewicz. Pierwszy raz do Polski przyjechał pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Spotykał się m.in. z Czesławem Świerczyńskim, z którym robił m.in. gazetę. Gdy rozmawiałem z Czesławem, mówił, że jak się widział z Jackiem, to miał ostry, ale smutny dowcip. Ale to było kilkanaście lat temu.

Przeciwko Jackowi Cieśllickiemu nie wszczęto procesu. Postanowiono go zastraszyć i przekonać do wyjazdu, grożąc konsekwencjami w razie powrotu. Z internowania Jacek Cieśllicki wyszedł 15 października 1982 roku. Rok później wyjechał do Australii.

– Jeżeli chodzi o proces o niedźwiedzia, to nigdy nie był w sądzie w tej sprawie – mówi Halina, żona Jacka. Sprawa była odwlekana i wisiała nad nim, aż go internowali. Naciskali go w internowaniu. Podczas pobytu w Łupkowie oświadczył, że zdecydował się na wyjazd. (...) Jacek mało mówił nam o wszystkim. Myślę, że skoro wyjechał, to uznał, że nie ma innego wyjścia. Bardzo przeżywał wyjazd z kraju. To nie był człowiek, który kiedykolwiek planował emigrację. (...)

Jacek zawsze miał jakąś pasję, która pochłaniała go całkowicie. Jego „dzieckiem” był „Wolny Związkowiec”. Pamiętam, jaki był szczęśliwy po opublikowaniu listy katyńskiej. W Katyniu



Ambasada
Republiki Białoruś
w Rzeczypospolitej
ul. Wiertnicza 58
02-952 Warszawa
Polska

Yanina Malash (SPM), Sierhei Antusevich (BKDP), Vatslau Areshka (REP)

Alieksandr Yurashuk (BKDP), Vasil Beratanu (REP), Zinaida Mikhnuk (REP), Hienada Fedynich (REP)



Solidarność

zginął jego wujek. Zapamiętałam, że bardzo był zły po podpisaniu umowy okrągłostołowej w Polsce. Myślę, że wiele rzeczy go rozczarowało – w Australii również. On miał zawsze wysokie wymagania wobec wszystkich, włączając rodzinę. Stopniowo robił się samotnikiem i odizolował się od wielu osób, włączając nas. Mało o tym, co myślał, wiem. Jak twierdził, to dla naszego dobra. Jak miał dobry humor, to mówił, że z kobietami można tylko o miłości. Naraziłby się więc i feministkom.

Od autora: Pod koniec lat 90. przez długi czas próbowałam nawiązać kontakt z Jackiem w Australii. Kiedy byłam już tuż, tuż, okazywało się, że zmieniał miejsca zamieszkania. Korespondencja miała trochę dziwny przebieg. Jacek zażyczył sobie, by pisać do niego faksem. Kartkowa rozmowa nie kleiła się – dało się wyczuć zgorzkniałość i rozżalenie po drugiej stronie. W hucie nadal był bohaterem i wielu oczekiwało, że wróci do zakładu. W porozumieniu z władzami Solidarności Huty Katowice zaproponowałam Jackowi powrót na stałe do kraju i pracę w dawnym wydziale ochrony środowiska, ale odmówił.

– Czy wiesz, że zamierzam napisać książkę? – zapytał. – Wiesz, jaki będzie miała tytuł? Jak wypier... mnie Bolek. Była to ostatnia nasza pisemna rozmowa.

Jacek strasznie przeżywał emigrację, nie kontaktował się z uchodźcami po 1981 roku. Miał nielicznych znajomych, ale niezwiązanych z działalnością opozycyjną w Polsce. Przerażało go to, czego dowiadywał się o kraju. Jego przywódca Lech okazał się agentem, zamiast rozliczenia było dogadywanie się z komunistami. Liczył, że radykalowie solidarnościowi doprowadzą do sparaliżowania rozmów przy okrągłym stole i do zbojkotowania kontraktowych wyborów, ale ci, z którymi rozmawiano, a których staranie dobrano, okazali się słabi i ulegli. Jacek uważał, że należy rozliczyć stary system, dawnych ciemiężycieli narodu i jego funkcjonariuszy. Gdy pojawiła się sprawa wyboru gen. Jaruzelskiego na prezydenta PRL oraz objęcia przez Kiszczaka stanowiska premiera, miara się przebrała. Tego Jacek nie mógł pojąć.

- Na Poloninie tworzyliśmy taką przedziwną grupę wzajemnej adoracji, a kontakty i przyjaźnie przetrwały do dzisiaj. To był nasz mały świat, skupiający ludzi niezwykłych. W tym artystycznym towarzystwie pojawił się m.in. Jacek Kleyff, który już wtedy był supergwiazdą, Wojtek Bellon, kabareciarze z Krakowa, ale też naturszczycy z GOPR-u z twórczymi duszami. Schronisko „Chatka Puchatka” było dla nas kulturotwórczym miejscem, w którym noce często upływały na śpiewaniu, rozmowach o sztuce i poezji. Jackowi urodził się syn, a ponieważ był z zawodu chemikiem – przyniósł własnej roboty porządny bimber. Był fundatorem wielu imprez, człowiekiem bardzo lubianym w naszej grupie. – Ten rejon był jego niespełnionym rajem. Marzył, by tu pozostać na zawsze – mówi, przeglądając zdjęcia, jego przyjaciółka z Wetliny, pani Kazimiera Furs. – Zachowałam całą korespondencję z Jackiem od 2000 r. Listy i maile, sporo zdjęć Jacka z Australii oraz tych wspólnych, tu z Polski, z 2001 r.

Przez tubylców Jacek był znany jako „Dziadek Jacek”. Tak podpisywał się w listach i tak kazał sobie mówić. Był jak kot, który chodzi swoimi drogami – mówi Lutek Bińczuk, u którego zatrzymywał się Jacek. Przesiadывał przy piwie z bywalcami schroniska, ale rano, zanim wszyscy wstali, już był w trasie.

– W 2013 r. tradycyjnie z okazji św. Bożego Narodzenia wysłałam Jackowi życzenia – mówi pani Kazimiera, ale list wrócił do mnie 20 stycznia z adnotacją, że adres nie istnieje lub adresat nie żyje. Po ostatnim naszym spotkaniu na Jaworcu (Kalnica) odniosłam wrażenie, że Jacek był bardzo zatroskany i samotny. – Moim ostatnim kontaktem z Jackiem była kartka w formie uroczej widokówki, jakie robił i wysyłał z Australii do przyjaciół – mówi Jadwiga Denisiuk. Wprost niebywałe, że dotarła do mnie kartka, którą Jacek zaadresował: „Mrówka gdzieś w Bieszczadach” (tak mnie tu nazywano - Mrówka).

Okoliczności śmierci Jacka są bardzo tajemnicze. Dziwne, że nic nie wiemy o tym, u kogo się zatrzymał. Przecież wyszedł z jakiegoś domu. Zwłoki znaleziono poza szlakiem turystycznym. No i paszport! Gdzie jest? – mówi przyjaciółka Jacka, Teresa Baranowska. – Jacek odwiedzał Lutka Pińczuka na Poloninie

Wetlińskiej, gdy ten prowadził jeszcze schronisko. Znali się z Ryśkiem Denisiukiem i jakąś kobietą z Mucznego, u której prawdopodobnie był późną jesienią. Od wyjazdu Jacka do Australii nie miałam z nim żadnego kontaktu, a powinien wiedzieć, że mieszkam w Bieszczadach. Dlatego uważam, że jest to dziwna śmierć. Nieopodal miejsca, gdzie go znaleziono, jest galeria. Mieszka i pracuje w niej rzeźbiarz Waldek Witkowski. Dlaczego nikt Jacka nie szukał? Może należałoby sprawę przekazać do Archiwum X? Jedno jest pewne – nikt przez ten długi czas nie zainteresował się jego losem.

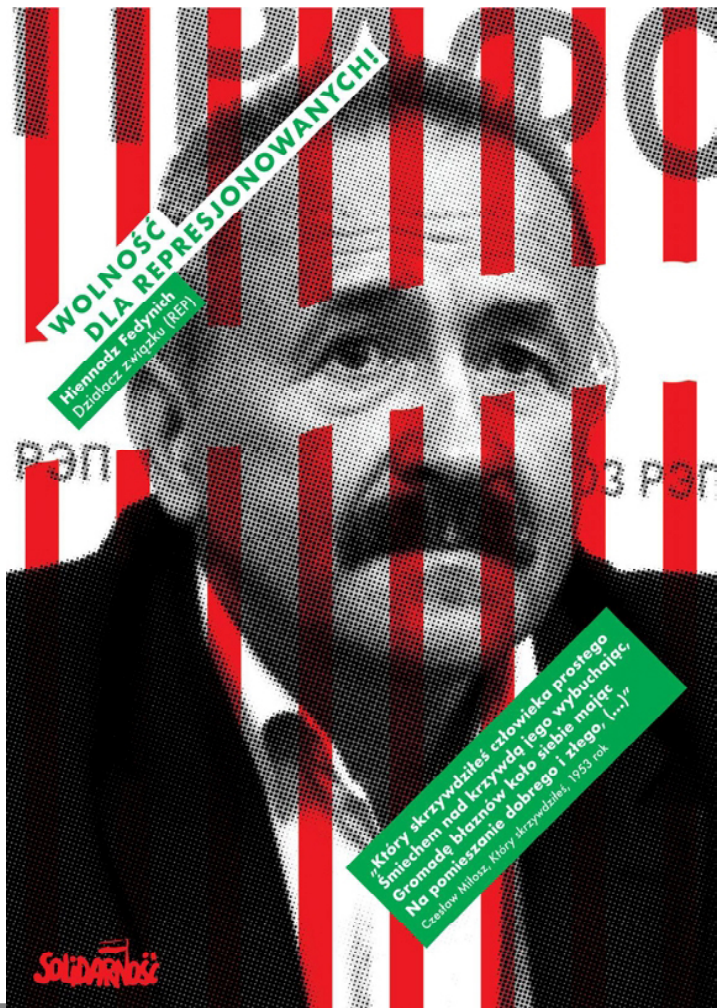
W grudniu ubiegłego roku sprawę dotyczącą przyczyny śmierci Jacka umorzono. Policja i prokuratura twierdzą, że nie znaleziono śladów świadczących o tym, że ktoś przyczynił się do jego śmierci. Mieszkaniec Wetliny mówi, że miejsce, gdzie go odnaleziono, to swoisty bieszczadzki „trójkąt bermudzki”. W 2012 r. w tej samej okolicy – 80–100 m od tego miejsca – odnaleziono Marka Bednarza... również z Huty Katowice, autora książki – Stan obłędu, o 11-dniowym strajku w hucie w grudniu 1981 r. Czy był to kolejny wypadek? Takich historii w okolicy było więcej – mówią miejscowi. Jak to możliwe, że leżących i rozkładających się ciał, zaledwie 30–100 metrów od powszechnie uczęszczanego szlaku, nikt nie zauważył?

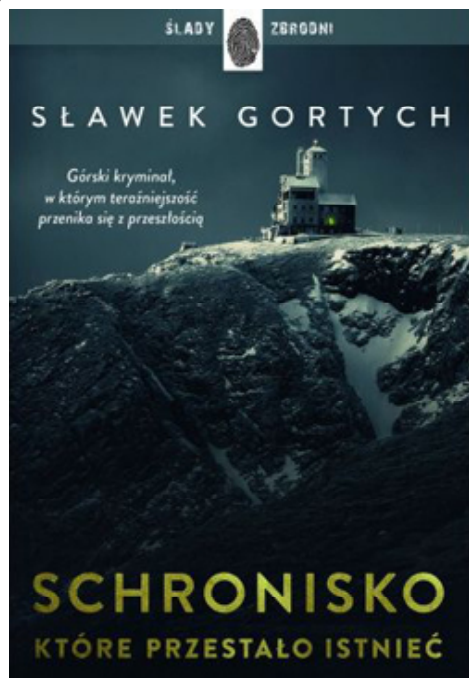
Od jak dawna Jacek przebywał przed śmiercią na tym terenie? Dlaczego o przyjeździe do kraju nie powiadomił przyjaciół, których miał tu przecież wielu? Gdzie zostawił bagaż, z którym przyjechał z Australii? Dlaczego nikt nie powiadomił policji o jego zaginięciu? Gdzie są jego dokumenty i karty płatnicze?

Czy „Dziadek Jacek” zmarł w wyniku wypadku lub choroby, czy uznał, że jego życie dobiegło kresu i postanowił na zawsze pozostać w Bieszczadach, które pokochał?

Po Jacku pozostało niewiele – prawo jazdy, okulary i ręcznie nakręcany zegarek, który w chwili odnalezienia wskazywał listopad 2019 roku. 4 listopada Jacek kończył 78 lat. Na 5 stycznia 2020 r. miał wykupiony bilet powrotny do Australii. Czyszn w miejscu jego zamieszkania był cały ten czas opłacany. ■

Jacek Zommer, „Wolny Związkowiec”





Właściciel nieczynnego schroniska Nad Śnieżnymi Kotłami ginie w wypadku. Na miejsce przybywa jego bratanek Maksymilian nieświadomy tajemnic drzemących w wojennej przeszłości gór. Mężczyzna dowiadyuje się, że wuj przed śmiercią z niejasnych przyczyn interesował się losami innego górskiego schroniska, które tuż po II wojnie światowej spłonęło w niewyjaśnionych okolicznościach. Gdy na jaw wychodzą kolejne fakty, Maksymilian nabiera podejrzeń, że śmierć wuja nie była nieszczęśliwym zrządzeniem losu. Nieświadomy czyhającego zagrożenia podejmuje własne śledztwo. Schronisko, które przestało istnieć to trzymająca w napięciu gęsta od zagadek i legend wędrówka po zapomnianych szlakach przeszłości.

Sławomir
Gortych

Schronisko, które przestało istnieć

Młody stomatolog, Maksymilian Rajczakowski, ucieka na urlop w Karkonosze, do opuszczonego schroniska należącego do jego zmarłego niedawno stryja, aby odetchnąć od dotychczasowego życia i zrozumieć, dlaczego jego wujek zaszył się w tym odludnym miejscu. Szybko jednak okazuje się, że strzeliste skały skrywają wiele tajemnic. Na początku poznajemy jedną z tajemnic, Gortych rzuca szcątkowe informacje o różnych wydarzeniach, po czym zostawia czytelnika z płynącą fabułą w zupełnie innej rzeczywistości. Z powodzeniem przeplata wątki z dalekiej przeszłości, z zasłyszаныmi legendami i wierzeniami, wprowadzając tylko coraz większą aurę tajemnicy.

Autor angażuje czytelnika w odkrywanie zawitych powiązań między niegdysiejszymi właścicielami karkonoskich schronisk. Pojawia się w tej historii wiele opisów różnych sytuacji, często też zapamiętanych z różnych perspektyw, na szczęście wszystko układa się w spójną całość. W fikcyjnej fabule autor przemycą czytelnikowi wiele anegdot dotyczących samych Karkonoszy, jak i wprowadza prawdziwych bohaterów czy wzoruje się na historycznych wydarzeniach, które miejsce miały w górach podczas II wojny światowej.

Wszystko to opisane jest w taki sposób, że gładko się te historie czyta i przyswaja. W całym tym poszukiwaniu, zabawie w detektywów i próbie odkrycia różnych tajemnic, rozgrywają się też niejako małe dramaty rodzinne. Maksymilian zdawał sobie sprawę, że jego rodzina nie jest do końca normalna, że tak naprawdę wolą wszelkie trudne tematy zamykać pod dywan, niż po prostu o nich porozmawiać, jednak i te od dawna skrywane tajemnice, w końcu wyjdą na jaw, wprowadzając w życie głównego bohatera niemałe zamieszanie.

Maksymilian jeszcze w pociągu nawiązuje znajomość z Martą, która pracuje w sąsiednim schronisku i w zasadzie od razu wspólnie zaczynają zgłębiać tajemnice, które od lat związane są z historią kilku schronisk na tle wydarzeń wojennych.

Mamy tu wszystko czego możemy oczekiwać od kryminału - tajemnice, morderstwa, zagadki przeszłości, płatnego zabójcę. Akcja dzieje się szybko, mamy nagłe zwroty, ciekawe odniesienia do przeszłości. Pojawia się również wątek miłosny między Maksymilianem a Martą. Wszystko to sprawia, że od książki praktycznie ciężko się oderwać.

To, co jest dużym plusem książki, to fakt, że wiele wątków jest nawiązaniem do rzeczywistych wydarzeń, osób i miejsc. Samo tytułowe schronisko to również ciekawy wątek.

Autor wysoko zawiesił sobie poprzeczkę i w sytuacji, gdy wiemy, że to pierwsza część zapowiadanej trylogii z ciekawością możemy oczekiwać dalszej historii Maksymiliana. Zakończenie trochę zdradza nam o czym może być następna część, ale to wcale nie szkodzi, bo myślę, że i tak autor nas czymś zaskoczy.

Polecam dla relaksu, ale i dla poszerzenia wiedzy o naszych polskich górach. ■

Ambasada
Republiki Białoruś
w Rzeczypospolitej
ul. Wiertnicza 58
02-952 Warszawa
Polska

Solidarność

Yanina Malash (SPM), Siarhei Antusevich (BKDP), Vatslau Areshka (REP)

Alikseandr Yerahuk (BKDP), Vasil Brasnevu (REP), Zinaida Mikhnuk (REP), Hennadz Fedynich (REP)



Rozrywkowo

**...i po
Walentynkach!**



PROŚBA

Drodzy sąsiedzi z mieszkania numer 39, z całym szacunkiem dla Waszych braków w wychowaniu i braku poszanowania dla ludzi, z którymi przyszło Wam mieszkać w jednym bloku, zwracamy się z uprzejmą prośbą o nie zachowywanie się jak chujki i zaprzestanie:

- Zatruwania życia sąsiadom marną imitacją muzyki, której macie odwagę słuchać,
- Udawania orgazmów o każdej porze dnia i nocy.

Sąsiadów grzmocących się non stop o 2 w nocy uprasza się o cichsze podejście do tematu – szczególnie pana, który drze się jak gwałcony orangutan.
Sąsiedzi chcą spać!!!!!!!

**Samo życie
w bloku...**

DO SĄSIADKI SPOD 12

Nasz blok to nie jest agencja towarzyska!!!!!! Każda z nas ubiera się skromnie i pani też powinna. Tu mieszkają dzieci!!!!!! Nosi pani krótkie sukienki i duże dekolty.

Pani nie ma męża, ale my mamy. Nie chcemy, żeby się za panią oglądali. Jak to o pani świadczy?!

**PROŚBA
DO PARY Z 10-EGO PIĘTRA
O ODSUNIĘCIE ŁÓŻKA
OD ŚCIANY**

DO LOKALU NR 2

Droga damo, jesteś młoda i jurna
co miśteły już wszyscy wiemy.
ciągnie cię do chłopów od nocy do
RANA

Dlatego prośba: zamknij chociaż okno!

SĄSIEDZI Z BLOKU OBOK

UWAGA!

PANIĄ Z 3. PIĘTRA NOTORYCZNIE WPADAJĄCĄ W PÓŁGODZINNE
SPAZMY PODCZAS AKTÓW

SEKSUALNYCH,

PROSIMY O WYCISZENIE WERBALNE.

UDANE ŻYCIE SEKSUALNE NIE JEST MIERZONE W SKALI DECYBELOWEJ
NA NASZE WSPÓLNE NIESZCZĘŚCIE, NIE MIESZKA PANI W TYM BLOKU SAMA.

CIĘKAWOSTKA:

30-MINUTOWE ORGAZMY W ŚWIECIE SSAKÓW MAJĄ TYLKO ŚWINIE.

"KOCHANI" SĄSIEDZI MIESZKAJĄCY POD NR 178!!!

WSZYSCY MIESZKAŃCY KLATKI MAJĄ SERDECZNIE
DOŚĆ WASZYCH JĘKÓW, WRZASKÓW, PISKÓW I INNYCH
ODGŁOSÓW PODCZAS WSPÓŁŻYCIA!

WASZE MORDERCZE ODGŁOSY O KAŻDEJ PORZE DNIA
(SZCZEGÓLNIE PANI!) SĄ NIE DO ZNIESIENIA, OSOBY
TU MIESZKAJĄCE NIE MUSZĄ TEGO WYSŁUCHIWAĆ,
A TYM BARDZIEJ DZIECI!

POPEŁ SEKSUALNY MOŻNA NIEĆ W KAŻDYM
WIEKU, ALE TO CO DZIEJE SIĘ U WAS
BRZMI JAK ZARZYNANIE ŚWINIAKA!

WSTYDZICIE SIĘ !!!

UPRZĘJNIE PROSIMY O PRZESTRZEGANIE
CISZY NOCNEJ I NIE UPRAWIANIE
GŁOŚNEGO SEKSU!!!

LOKATORZY